

Teksty Drugie 2009, 3, s. 6-10



Błoński, nasz współczesny.

Ryszard Nycz

Błoński, nasz współczesny

I.

Był historykiem całej polskiej literatury. Dziś nie jest to już taką rzadkością, jak niegdyś, ale wtedy, w czasach wąskich specjalizacji, „zasiedzenia się” nad jednym autorem, jednym okresem, jednym rodzajem (tylko proza, tylko poezja, tylko dramat), nad którego pozwolnym drażeniem przepędzalo się całozyciowe kariery naukowe, ktoś, kto z równą swobodą, inwencją i wiedzą pisał książki o Sępie-Szarzyńskim, Wyspiańskim, Witkacym, Gombrowiczu, Miłoszu, Mrożku (nie wspominając o – ciągle niepoliczonych – studiach, interpretacjach, wykładach od Kochanowskiego po debiutantów lat 90.), wydawać się musiał postacią trochę z innego świata. Zwłaszcza, że w przypadku Błońskiego z kompetencją polonisty-filologa łączyła się bezkolizyjnie erudycja i pasja badacza-komparatysty oraz historyka mentalności, pod którego spojrzeniem dowolny konkretny literacki odślaniał swój udział tyleż w duchowych prądach epoki, co w osobliwościach narodowej psychomachii. Wyrazem tych właśnie pasji były zresztą, między innymi, zarówno osobne studia o francuskiej literaturze i teatrze, o Prouście i Beckettcie, o Bachelardzie, Pouletcie i Barthesie, jak i o wzorcach tożsamości i stereotypach Polaka, polskiej tradycji sarmackiej, współżyciu Polaków i Żydów w historii i kulturze.

Nic dziwnego, że u niejednych budził irytację bądź przynajmniej pobłażanie, okazywane zazwyczaj wobec ekscentrycznego amatora literackich i intelektualnych przygód, który do swoich wniosków zwykł był dochodzić własnymi drogami – w jego przypadku przebiegającymi często ponad głowami pochylonych nad wyselekcjonowanym kawałkiem korpusu literackiego „badaczy owadzich nogów”. Oczywiście, nierównie częściej budził fascynację – im młodsze pokolenie, tym większą. Powodów do niej dawał wiele – oryginalnością odczytania najbardziej zagadanych tekstów, śmiałością nieoczekiwanych skojarzeń, zdolnością do błyskawicznego osadzania na pozór czysto literackich chwytów czy sformułowań w centrum problemowym światopoglądu epoki, tradycji kulturowej czy narodowej mentalności... Po latach myślę jednak, że o sile jego wpływu przesądzała przede wszystkim zdolność – i śmiałość – posiadania osobistego poglądu na literaturę; poglądu, który

ani nie chowa się za tzw. stanem badań i standardami periodyzacji historycznoliterackiej, ani ich nie pomija, lecz czyni je (czasem jawną, częściej ukrytą w aluzjach argumentacji) przestanką czy trampoliną dla własnych rozpoznań – tyleż zresztą literackich, co ideowych, społecznych i kulturowych.

2.

Można by więc powiedzieć, że był po prostu krytykiem. Jednakże nie tylko w tym, zdomowionym w naszej taksonomii działań literaturoznawczych znaczeniu, które ogranicza się do praktyki rozpoznawczo-oceniającej w obszarze współczesnej literatury i życia kulturalnego. Ta zajmowała go długo i przyniosła wiele sukcesów, wynosząc go na piedestał autorytetu życia literackiego „peerelii” (jak potem chętnie sam nazywał te czasy). Krytyce tak rozumianej pozostał wierny przez całe życie, poświęcił jej wiele czasu i kilka świetnych książek – tych wydanych i tych czekających wciąż na publikację tomów pism rozproszonych. Zawarte w nich diagnozy i prognozy – zarówno te trafne, jak i te mniej spełnione – do dziś są jednocześnie inspiracją i odskocznią najciekawszych prac najwybitniejszych przedstawicieli kilku już pokoleń literackich krytyków (acz rzadko jawną, częściej utajoną).

Miano krytyka przysługiwało mu jednakże z nie mniejszą słusznością również w ogólniejszym znaczeniu, bliższym temu zdomowionemu w tradycji francuskiej czy anglosaskiej, gdzie krytyka literacka bywa nadrzędnym określeniem literaturoznawczej profesji. W przypadku Błońskiego chodziło zwłaszcza o takie rozumienie krytyki, które nie uznaje (ani nie widzi możliwości) oddzielania: a) wartości od faktu; b) własnego doświadczenia, przekonań, wiedzy od neutralnego opisu niezależnie jakoby istniejących znaczeń; c) ekskluzywnie autonomicznej dziedziny literatury od całości życia społecznego, politycznego, historii i kultury. Choć stronił zazwyczaj od wypowiedziania proklamacji teoretycznych czy metodologicznych – tłumaczył to zwykle brakiem teoretycznego „talentu”, ale powodem była raczej silna niechęć do pochopnych generalizacji, posiadania „ambicji systemu”,

Wstęp

wtłaczania niepowtarzalnej osobowości (czy osobliwości) w gorset doktrynalny – to w tych sprawach wypowiadał się stanowczo i to parokrotnie.

W sprawie pierwszej złośliwie – a nie bez podstaw – zauważał niczym dzisiejszy hermeneuta kulturowy, że badacze-teoretycy, deklarując obłudnie obiektywizm, w sensie wolności od wartościowania, dziwnie często opierają swe wywody na arcydziełach. Maskują w ten sposób swój lęk przed literaturą (zwłaszcza nowszą) oraz bezpieczną zależność od poprzedników... W sprawie drugiej argumentował jak współczesny neopragmatysta, że tak pojęta neutralność jest urojeniem; z tekstem bezpośrednio, „oko w oko”, nigdy się nie spotykamy; bo zarówno oko nasze uzbrojone (w upodobania i przed-sądy – nasze i naszej „interpretacyjnej wspólnoty”), jak i sam tekst dochodzi do nas już oceniony, zaszufadkowany, owinięty w sieci kulturowych intencji i znaczeń... W sprawie trzeciej wywodził (np. we wspomnianej korespondencji z Mrożkiem) w duchu, który dzisiaj nazwano by zapewne krytyką etyczną, że literatury autonomicznej, „która byłaby tylko sobą”, nigdy nie było, a „wyzwolenie” literatury to tak naprawdę nieporozumienie terminologiczne...

3.

Czy w tej sytuacji można mówić o jakiejś jednej, określonej, metodzie krytycznej Błońskiego? Na pewno tak, ale nie w sensie normatywnym. Posługiwał się psychoanalizą i hermeneutyką, technikami strukturalnej analizy (przynajmniej pastiszowo – vide Miasta) i filozoficznej antropologii, bliskie mu były tradycje nowej krytyki (zwłaszcza „krytyki świadomości”) i sztuki interpretacji, ale także psychokrytyki i socjologii kultury. Z tych ingrediencji wytwarzał własny styl „romansu z tekstem”, zrodzonego z fascynacji napotkaną „niezrozumiałością” (dziś powiedziano by: innością) literackiego konkretnego, której zew wciągał nawet tak krytycznego czytelnika w nieprzewidywalną przygodę lektury, angażował nawet tak intelekt, także emocje, wrażliwość estetyczną i postawę etyczną, a wreszcie skłaniał do przeżycia, współodczuwania i współrozumienia... W taki jednakże sposób, który umożliwiał „odegranie” (w iście performatywnym czasie trybie) tych skonfliktowanych znaczeń w Błońskiego krytycznym teatrze interpretacji, gdzie najbardziej hermetyczne przesłania cywilizacyjnych przemian czy zaszyfrowane przekazy intymnych dramatów zyskiwały wytłumaczenie (w obu znaczeniach tego słowa) jako znaki układanego psycho- i socjogramu narodowej i ponadnarodowej kultury. W tym chyba sensie krytyka była, w jego przekonaniu, „świadomością literatury”.

Literatura zaś – to „bezinteresowne doświadczenie języka” (jak raz definicyjnie uważał) – była dla niego, nie tylko w młodości, lecz praktycznie po pisma ostatnie: świadomością społeczeństwa i całej kultury (bo kultura to „sama forma istnienia społeczeństwa”). Dlatego zapewne nie był skłonny rozróżniać metod na zewnętrzne i wewnętrzne, ani sztuki interpretacji – której był mistrzem – ograniczać do kręgu immanentnych znaczeń zdeponowanych w tekście. Interpretacja była dla niego raczej formą uprawianego dzisiaj coraz chętniej studium przypadku, w którym osobliwa konfiguracja sensów, konstelacja kontekstowych związków splecionych w tekście podlegała rozwinięciu – w krytycznej lekturze – w wiązkę odniesień prowadzących do kolejnych przypadków (literackich zdarzeń), które prowadzą do następnych, odstawiając sieć relacji tworzącą empiryczny

Nycz Błoński, nasz współczesny

i zrazem jak gdyby rudymenarny poziom konstytuowania się tego, co literackie, kulturowe, społeczne, polityczne w zinstytucjonalizowane formy i wzory kultury. Najciekawsze chyba z tych uporządkowań – o wzorcach polskiej tożsamości i polskich traumach, o obcym (cudzoziemcu), o Żydzie, „żydowskości” oraz postawach Polaków wobec Holokaustu, o strategiach rozwoju poezji, o literaturze krajowej i emigracyjnej, o polityce i pisarzach – nie tylko antycypują dzisiejsze fascynacje tematyczne i główne debaty intelektualne, ale też stanowią alternatywny sposób opisu (a nie np. rodzaj przygotowania) w stosunku do tradycyjnego modelu podręcznikowej historycznoliterackiej syntezy czy teoretycznej taksonomii; sposób opisu inspirujący dzisiaj niejednego do podobnie zorientowanych prób rejestracji przemian zachodzących w literackiej i kulturowej empirii.

4.

W jednym z listów do Sławomira Mrożka, pisanym w roku 1964, w stagnacyjnym centrum PRL-u, Jan Błoński melancholijnie, trochę retorycznie, lecz i nie bez nacisku, indagował przyjaciela: „Czy możliwe jest takie założenie: Europejczyk języka polskiego? Czy to może być jako punkt wyjścia, czy też zjawić się może dopiero na pewnym etapie rozwoju, jako ukoronowanie?”. Adresował to pytanie do pisarza odczuwającego dotkliwie obezwładniającą przemoc polskiej kultury symbolicznej, społecznej mentalności, narodowej polityki tożsamości, i szukającego (z powodzeniem, jak wiadomo) sposobów przelozżenia tych determinant na czytelne i żywotne transkulturowo wzorce i postawy. Ale – sądząc po szczególnym nacisku, z którym je zadawał – adresował je także do siebie, i do zadania (prawdziwie misyjnego w tamtym czasie) krytyki, jakiej się oddawał.

Wygląda na to, że tak określone zadaniu jego formuła krytyki sprostała z nadzwyczajnym powodzeniem. Jan Błoński był europejskim krytykiem polskiej literatury. Niewykluczone jednak, że niewczesna nowoczesność – tyleż w sensie duchowej przynależności do nowoczesnej formacji kulturowej, co aktualności – jego postawy i pism, zapoczątkowana brawurowym odczytaniem Ferdynurke przez osiemnastolatka w zamierzczłym roku 1949, dopiero współcześnie może zostać faktycznie rozpoznana.

Ryszard NY CZ

Wstęp

Abstract

Ryszard NYCZ
Jagiellonian University (Kraków)

Błoński, Our Contemporary

Some remarks on the late Jan Błoński's unique critical method. Błoński was an eminent literary scholar and critic, interested in contemporary literature, drama and culture. Through the close reading of literary texts he sought to uncover processes in which literary, cultural, social and political elements constitute the patterns of culture. His works not only anticipate contemporary themes and debates within Humanities, but also offer a distinctive method of describing transformations of literature and culture.